

DZIENNIK WILENSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 12-ej do 2-ej po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1 — 2.

Warunki prenumeraty: Rocznie—12 mk., półrocznie—6 mk., kwartalnie—3 mk., miesięcznie — 1 mk. Za przesyłkę pocztową i odnośnienie do domu 20 f. miesięcznie. Zmiana adresu — 20 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 4-ej stronie za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia drobne za wyraz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja «Dziennika Wileńskiego» do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki wiadomości przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, ul. Botaniczna № 7.

Numer pojedynczy kosztuje 10 fenigów.

Gazeta wychodzi codziennie — z wyjątkiem dni poświęconych.

TELEGRAMY.

(W. T. B.)

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 29 bm.

FRONT ZACHODNI.

Na południe od St. Eloi odebraliśmy z powrotem od Anglików w walce na ręczne granaty lejek przez nich poprzednio zajęty.

Na lewym brzegu rzeki Maas wojska nasze w ataku zdobyły z małymi po naszej stronie stratami kilka linii francuskich okopów na froncie 2 tysięcy metrów na północ od Malancourt i zajęły też część północno-zachodnią wsi. Nieprzyjaciel pozostawił w naszym ręku 12 oficerów 486 żołnierzy, jako nieranionych jeńców, prócz tego działa i 4 karabiny maszynowe.

Stwierdzono że przeciwnik wprowadził do walki na tym punkcie dwie nowe dywizje.

FRONT WSCHODNI.

Rosjanie nie powtarzali swych ataków w północnej części frontu, natomiast na południe od jeziora Naroczy trwały w ciągu dnia i nocy ich niezwykle wysiłki. Siedem razy wojska nasze — po części na bagnety — odparły nieprzyjaciela.

Niemieckie oddziały lotnicze rzuciły z powodzeniem bomby na nieprzyjacielskie zakłady kolejowe, zwłaszcza na dworzec w Mołodecznie.

FRONT BAŁKAŃSKI.

Nie było szczególnych wypadków.

Naczelne

Dowództwo armji.

KOMUNIKAT URZĘDOWY TURECKI.

Konstantynopol 29 marca.—

Kwatera główna donosi: nasza artylerja nadbrzeżna ogniem swym odparła napad na przystań w Sungul-daku rosyjskich łodzi podwodnych, które zauważono w pobliżu wybrzeża. Łodzie podwodne znikły skoro zauważyły, że są prześladowane przez latawce. Jeden z naszych lotników, przełatając nad Imbros, zrzucił bomby na nieprzyjacielskie transportowce w zatoce Cephalos, oraz na trzy hangary. Ten sam lotnik zrzucił dwie bomby na statek transportowy i trzy bomby na statki holownicze, wzniecając po-

żar. Z pozostałych frontów nie szczególnego.

PARYŻ (28 bm.) «Matin» donosi: **posiedzenie przedstawicieli państw koalicji**, które odbyło się wczoraj rano zajęte było omawianiem sytuacji wojennej. Briand uzasadniał potrzebę jedności w przedsięwzięciach koalicji. Następnie przedstawiciele armji koalicyjnych uzasadniali swoje poglądy, co doprowadziło do nadzwyczaj zadawalających wniosków w sprawie prowadzenia akcji. Po południu omawiano podstawy łączności gospodarczej.

PARYŻ (29 bm.) Agencja Havasa donosi: We wtorek po południu odbyło się **ostatnie posiedzenie konferencji państw koalicyjnych**. Prezes ministrów Briand dziękował przedstawicielom państw za wspólną robotę. Zebrani jednomyślnie z zapałem potwierdzili słowa Brianda wyrażające zupełną pewność, co do ostatecznego zwycięstwa. Briand wyraził zadowolenie z tego z jaką łatwością osiągnięto porozumienie w najrozmaitszych sprawach i oświadczył, skoro powstaną nowe kwestje, które będą wymagały wspólnego porozumienia się państw koalicyjnych, to najodpowiedniejszą formą ku temu będzie nowy zjazd.

PARYŻ (29 bm.) Agencja Havasa donosi: Na **konferencji przedstawicieli państw koalicji** uchwalono następującą **rezolucję**, Zebrani dnia 27—28 bm. w Paryżu przedstawiciele rządów państw koalicyjnych stwierdzają całkowitą jednomyślność państw koalicji, ich solidarność i potwierdzają wszelkie zarządzone środki w celu dopięcia jednostajności akcji a także jednolitości frontów.

Pod tem rozumieją także jednolitość akcji wojskowej, przez co zapewnione zostałyby układy, zawarte pomiędzy poszczególnymi sztabami generalnymi. Jednolitość akcji ekonomicznej, której organizacja uregulowana została na konferencji, oraz jednolitość akcji dyplomatycznej, za co ręczy niewzruszona wola doprowadzenia walki do zwycięstwa wspólnej sprawy.

Rządy państw sprzymierzonych postanowiły solidarność swych poglądów i ogólność interesów w dziedzinie ekonomicznej wyrazić w praktyce i w tym celu poleciły konferencji ekonomicznej, która niebawem odbędzie się w Paryżu, obmyśleć środki odpowiednie do urzeczywistnienia tej solidarności, do wzmocnienia akcji eko-

nomicznej, do skoordynowania jej i zgodnego przeprowadzenia w celu niedopuszczenia do zaprowiantowania nieprzyjaciela.

Konferencja postanowiła ustanowić w Paryżu stały komitet składający się z przedstawicieli wszystkich państw koalicji. Dalej postanowiono: 1) w dalszym ciągu prowadzić akcję rozpoczętą przez londyńskie biuro centralne; 2) wspólnie jaknajrychlej wyszukać środki praktyczne w celu sprawiedliwego rozkładu na poszczególne państwa koalicji strat wynikających na skutek utraty transportów morskich, oraz by zapobiedz dalszemu podnoszeniu się taryf przewozowych.

BERLIN (28 bm.) Główna komisja parlamentu rozpoczęła dziś rano omawianie **budżetu ministerjum spraw zagranicznych**. Obecni byli: Kanclerz Rzeszy, sekretarz stanu v. Jagow. Dr. Delbrück, dr. Helfferich, v. Capelle, dr. Solf, przedstawiciel ministerjum wojny i innych oraz wielu pełnomocników państw Rzeszy do Rady Związkowej. Oprócz 28 członków komisji, którzy zjawili się w komplecie przybyło wielu posłów do parlamentu w celu przysłuchania się obradom. Na początku posiedzenia przemawiał Bassermann jako sprawozdawca o sytuacji politycznej i militarnej w związku z projektami postawionymi w sprawie łodzi podwodnych. Następnie zabrał głos Kanclerz Rzeszy, aby w dłuższym wyczerpującym przemówieniu przedstawić politykę rządu i omówić kwestje poruszone przez sprawozdawcę. Komisja ma zamiar ogłosić drukiem sprawozdanie urzędowe o poufnych stosunkach.

VERDUN. Krytyk wojenny gazety «Journal» pisze, że **Niemcy prowadzą dalej swoje metodyczne natarcie na Verdun**. Niemcy nie są zadowoleni z rezultatów dotychczas osiągniętych; nie stracili oni z oczu wielkich maksym, lecz od 21 lutego trzymali się ściśle swego celu, którym jest zupełne zniszczenie całej armji Verduńskiej.

KOMUNIKAT A. A.

ROSJA. Według «Daily Telegr.» jeden z rosyjskich oficerów sztabowych w Petersburgu wyjaśnił, że głównym **celem natarcia rosyjskiego** jest zdobycie wyżej położonych pozycji. Przed nastaniem pogody stałej ogólna ofenzywa nie jest zamierzona.

«Frankt. Ztg.» donosi z Petersburga, że wypadki zatrucia fałszowanymi środkami spożywczymi mnożą się. W jednym szpitalu zanotowano jednego dnia 350 wypadków. Rewizje policyjne stwierdziły, że połowa wszystkich towarów była zepsuta.

PARYŻ (29 bm.) Podług «Journala» zmarł gen. **Largeau** od rau, które niedawno otrzymał pod Verdun.

HAAGA (29 bm.) «Nieuwe Courant» donosi z Londynu: Lord Kitchener towarzyszy Asquitowi w podróży do Rzymu.

GENEWA (28 bm.) Z powodu **podróży księcia Krzysztofa, młodszego brata króla greckiego** Konstantyna donoszą do «Gazette de Lausanne» że książę jedzie do **Paryża, Londynu i Petersburga** z polecenia swego rządu w celu zawiązania pertraktacji o pożyczkę. Korespondent pisma genewskiego zapewnia, że mocarstwa czwórporozumienia w takim tylko razie zgodzą się na przeprowadzenie układów z księciem, jeżeli gabinet Skuludisa otrzyma dymisję a parlament zostanie rozwiązany.

Następnie po gabinecie przejściowym ma Venizelos stanąć na czele rządu, jednocześnie przywrócone ma być prawo absolutne rządu kierowania wewnętrzną i zewnętrzną polityką Grecji.

MEDJOLAN (29 bm.) Do «Secolo» donoszą z Aten: Wczoraj wieczorem przedstawiciele państw koalicji wręczyli Skuludisowi memorandum, które w wyrazach bardzo przyjaznych wyraża rezerwę państw koalicji co do wcielenia północnego Epiru—dopiero kongres pokojowy zdecydować ma o przyszłości tego kraju.

BERLIN (29 bm.) «B. Z.» donosi: Podług gazety greckiej «Kairi» **rząd grecki** ponownie wystosował do czwórporozumienia **notę**, w której żąda **zakończenia ekspedycji salonickiej**.

BERLIN (29 bm.) Podług doniesienia różnych gazet, pewien statek pasażerski, który przybył do Bergen, miał obserwować jak kilka **eskadr angielskich**, w tej liczbie jedna składająca się z 15 statków wojennych, płynęło w kierunku południowym.

LONDYN (28 bm. tel. Reutersa) Podczas **zatonienia** statku «Englischman» zginęło 10 osób.

LONDYN (28 bm. tel. Reutersa). Admiralicja donosi, że statek «Senay-bridge», który podług poprzedniej wiadomości **zatonął** — był torpedowany. Statek był wcale nie uzbrojony. Statek «Manchester Engineers» 2813 ton, został **zatopiony**. Załoga uratowana.

ROTTERDAM (28 bm.) Jak donoszą z Londynu, statek holenderski «Duiveland», o którego stracie już donoszono, najechał w odległości 12 mil od wybrzeża angielskiego na minę i **zatonął** w ciągu 7 minut.

HOOK VAN HOLLAND (28 bm.) Płynący z Londynu hartwichowski statek «Cromer» napotkał na morzu łódź z 23 osobami, które zabrał, w ich liczbie był kapitan statku «Empress of Midland», który **zatonął** najechawszy na minę.

BERLIN (28 bm.). «Lokalanzeiger donosi z Lugano: Statek włoski «Porto di Smirne», który przybył wczoraj wieczorem do Syrakuzy, sły-
szal w czasie swej podróży za pomo-
cą telegrafu bez drutu wołanie o po-
moc angielskiego statku handlowego,
który został atakowany przez nie-
miecką łódź podwodną. Statek an-
gielski **zatonął** w odległości 50
mil od «Porto di Smirna».

BERLIN (29 bm.) Podług «Lokal-
anzeigera» ogłoszono w Londynie w
ciągu trzech dni doniesienia o **za-
topieniu** statków ogólnej pojemno-
ści 46 tys. ton. Wartość zatopionych
w tym tygodniu statków angielskich
szacowana jest na 40 milionów marek,
nie licząc w to wartości angielskich
ładunków.

BERLIN (29 bm.) Podług «Berl.
Tageblatt» powrócił do Nowego-Jor-
ku **Roosevelt** z wyprawy myśliw-
skiej, na której odkrył nieznanego
ptaka. Roosevelt oświadczył, że przy-
jąłby **kandydaturę na prezy-
denta** w takim tylko razie, gdyby
miał pewność, że Ameryka gotowa
jest do czynu heroicznego.

WIEN (29 bm.) Pisma dono-
szą: W domu karnym wojskowym w
Möllersdorfie zmarł na suchoty Nedo
Kerovic, jeden z głównych oskarżo-
nych w procesie **o zamach se-
rajewski**. Kerovic był skazany
na śmierć i następnie ułaskawiony,
przyczem karę śmierci zamieniono na
20 lat ciężkiego więzienia.

Neutralni.

Od samego początku wojny opi-
nia całego świata raz po raz zwraca
się w stronę państw i państwerek neu-
tralnych, rozumiejąc, że tak po brzegi
wypełniony kielich lada kropla prze-
pełni, a tą kroplą właśnie stać by się
mogło wystąpienie któregoś z państw
neutralnych.

Jest w tem pewna ironja, jak gdy-
by pewien złośliwy odwet, że państw-
ka drobne, które ledwo z łaski czy
przez grzeczność tolerowane były w
tak zwanym «koncercie europejskim»
dziś stanowią cel zabiegów najwpły-
wowszych dyplomatów i naprawdę
wyobrazić sobie mogą, że w rękę
swem dzierżą losy świata.

Niektóre z państw początkowo neu-
tralnych jak np. Bułgaria i Portuga-
lja dały się wprawdzie porwać za-
wrotnej wicherze wojennej, wystąpiły
czynnie w szeregach walczących, no
i... szali zwycięstwa nie przeważały
ani na tę ani na drugą stronę. Inne
wolały zachowywać twarz zagadkową,
ciągnąc jednocześnie ze swego uprzy-
wilejowanego położenia jak można
największe zyski. Rozumieją, że tak
«błogosławione» czasy nie prędko
chyba wróca, więc trzeba korzystać,
podług zasady: «drzyj lyko»...

Naprawdę neutralnymi, w lepszym
słowa tego znaczeniu są dziś Szwaj-
carja, Hiszpanja oraz państwa skan-
dynawskie. Co do Szwajcarji, to opi-
nia społeczeństwa jest tam wpraw-
dzie podzielona odpowiednio do róż-
nic rasowych, zdarzały się nawet na
tem tle pewne ekscesy, rząd jednak
szwajcarski umiał dotychczas zachować
swą bezwzględnie równowagę,
stając ponad namiętnościami tłumy,
mając na względzie jedynie dobro
własnego kraju, które to dobro widzi
właśnie w zachowaniu bezwzględnej
neutralności.

Szczerze neutralną była dotych-
czas także Hiszpanja, ze względów
na swe położenie geograficzne naj-
mniej zainteresowana w obecnych za-
pasach światowych, która udzielał swój
w wypadkach bieżących ograniczoną
przeważnie do spraw humanitarnych.

Z chwilą jednak wystąpienia Portu-
galji położenie Hiszpanji zmieniło się
stanowczo.

Nie jest dla nikogo sekretem, że
wystąpienie Portugalji przypisać na-
leży wyłącznie wpływom angielskim,
wpływ ten z natury rzeczy wzrastać
musi z dniem każdym i może się na
tem skończyć, że Portugalja stanie się
z czasem czemś w rodzaju prowincji
angielskiej, jeżeli nawet nie formalnie,
z nazwy, to przynajmniej de facto.
Taka perspektywa nie może oczywiście
uśmiechać się Hiszpanji, która
o ile umiała sobie radzić ze słabą
Portugalją, wcale sobie nie życzy tak
potężnej sąsiadki jaką jest Ang-
lja. Zresztą utrata Gibraltaru stano-
wi dla Hiszpanji zbyt bolesny i zbyt
pocuczający precedens, aby miała lek-
ceważyć niebezpieczeństwo, które wy-
niknąć może dla niej z «drugiego
Gibraltaru», który powstać może u
jej boku.

Już z powyższych względów sym-
patje Hiszpanji zwrócić się musiały
w stronę państw centralnych i z tą
chwilą neutralność Hiszpanji staje się
pozorną, a raczej przymusową, gdyż
warunki geograficzne, jej granice
morskie, przy stosunkowo słabej flo-
cie nie pozwalają jej od sympatji
przejść do czynu.

Inaczej państwa skandynawskie:
te są daleko bardziej niezależne, sta-
nowią w połączeniu siłę dość poważ-
ną i mogłyby odegrać rolę wybitną,
gdyby chciały. Stanowisko tych
państw jest od początku zagadkowe:
dwukrotnie już odbywały się zjazdy,
raz na początku wojny w Malmö,
zjazd królów Szwecji, Norwegji i Da-
niji, obecnie w Kopenhadze zjazd mi-
nistrów spraw zewnętrznych tych
państw. Rezultaty tych zjazdów utrzy-
mywane są w najściślejszej tajemnicy
i poza samym faktem zjazdu świat
nie dowiedział się najmniejszego szcze-
gółu.

Prasa również odznacza się tam
niezwykłą powściągliwością i umie
zachować o sprawach najważniejszych
dyskretne milczenie. Poza tem jednak
przyznać trzeba, że państwa te zachow-
ują ściśle swą neutralność, i co waż-
niejsze, nie wyzyskują jej w sposób
handlarski.

Inaczej Rumunja; i ona dzięki swe-
mu położeniu geograficznemu, dzięki
pół milionowi bagnetów, którymi roz-
porządza, mogłaby odegrać rolę bar-
dzo wybitną, rozumie to i potrafi cią-
gnąć stąd odpowiednie korzyści, nie
zachowując jednak tej rezerwy, jaką
odznacza się postępowanie państw
skandynawskich. To też w prasie aż
się roi od najrozmaitszych i to wręcz
sprzecznych wiadomości o Rumunji,
o prądach tam nurtujących: onegdaj
poseł rumuński odbywa tajną naradę
z cesarzem rosyjskim, wczoraj zawie-
ra Rumunja umowę handlową z przed-
stawicielami państw centralnych na
dostawę ogromnej ilości produktów
spożywczych—dziś (coprawda podług
niezbyt wiarogodnego doniesienia ga-
zety francuskiej) koncentruje jakby
wojska swe na granicy Dobrudży.

Jak to pogodzić?

Po pierwsze wielką część tych wia-
domości nie należy kłaść na rachun-
ek samej Rumunji, wina ta w znacz-
nej mierze spada na pewne organy,
które w pogoni za sensacją zwykle
podawać niesprawdzone pogłoski ja-
ko fakta.

Po wtóre niewątpliwie w samej
Rumunji panują sprzeczne prądy, gdy
jedne stronnictwa otwarcie stać pra-
gną przy państwach centralnych, dru-
gie zaś ku koalicji zdają się skłaniać,
stronnictwo rządowe w imię swobod-
y przekonani toleruje te umizgi w le-
wo i w prawo uważając że interes
to wcale korzystny. Byłe nie prze-
ciągać struny.

Mniej korzystne jest położenie Gre-
cji, która narzuconą sobie rolę przy-
jąc musiała, gdyż za słabą jest by
się mierzyć z całą koalicją, zwłaszcza
posiadając podobnie jak Hiszpanja tak
rozległe granice morskie. Wprawdzie
powie ktoś że zbytecznym było rewiz-
ytowanie przez następcę tronu gre-
ckiego generała Seraila i następną
podróż nad granicę bułgarską, zby-
teczną też podróż brata królewskiego
do Rzymu, Paryża, Londynu i Peter-
sburga. Z drugiej strony atoli sta-
nowcza postawa, jaką Grecja umie
zachować wobec zamiarów włoskich,
świadczy że posiada ona odrębne
cele polityczne i najchętniej losów
swoich nie wiązałaby ze sprawami tej
lub owej strony walczącej.

Nareszcie Ameryka — ze wszyst-
kich wymienionych państw neutral-
nych nie wątpliwie najpotężniejsza,
choć znaczenie jej militarne niedo-
równywa w małej części jej potędze
finansowej i przemysłowej.

Co do zasobów pieniężnych i pro-
dukcji przemysłowej Stanów Zjedno-
czonych, to te — przyznać trzeba —
nie od dziś są na usługach koalicji...
co prawda za sutą opłatą. Z chwilą
wypowiedzenia przez Amerykę wojny
Niemcom stosunek ten musiałby u-
ledez zasadniczej zmianie, to co dziś
robi Ameryka dla państw koalicji
za gotówką, musiała by nadal robić
za darmo, z «przyjaźni» dla sojuszn-
ków, i w interesie własnej obrony.

Perspektywa taka dla finansistów
amerykańskich oczywiście nie może
się zbytnio uśmiechać, stąd wszelkie
zapędy wojownicze w chwili decydu-
jącej zwykle natrafiają na tajemnicze
jakieś przeszkody. Mimo to wrzawa
w prasie trwa, niema tygodnia by
nie nadszedł alarmujący telegram o
bliskim rzekomo zerwaniu przez Ame-
rykę stosunków dyplomatycznych. Wi-
docznie utrzymanie takiego napięcia
jest w interesie Ameryki—bo interes
przecie jest tu czynnikiem decydują-
cym.

Z polityki polskiej w Galicji

W połowie stycznia, na posiedze-
niu Zarządu (czyli Komisji Wykonaw-
czej posłów i delegatów okręgów)
Polskiej Partji Socjalno-Demokratycz-
nej Galicji i Śląska, uchwalone zo-
stało, że posłowie socjalistyczni zabo-
ru austriackiego mają wstąpić do
Koła Polskiego. O znaczeniu uchwały
tej mówić nie potrzeba. Kto przy-
pomni sobie zaciekle walki, prowa-
dzone od pierwszej chwili, gdy socja-
liści w Galicji i Śląsku stali się par-
tją polityczną—ten zrozumie, iż trze-
ba było bardzo poważnych motywów,
by skłonić Daszyńskiego, Diamanda
i innych do współpracy z Abrahamo-
wiczen, Głabińskim, Bilińskim... I na-
odwrót, stronnictwa «mieszkańskie»,
zgadzające się na przyjęcie socjali-
stów do Koła, działają widocznie pod
wpływem nieodpartego przymusu.

Na czem ten przymus polega? Dla
przyczyn łatwo zrozumiałych niezbyt
wiele dowiadujemy się o tem z orga-
nów polskich stronnictw politycznych
zaboru austriackiego.

Wrzawa po wystąpieniu socjalistów do
Koła, ma przystąpić do Naczelnego
Komitetu Narodowego ta partja, która
oddawna stała poza nim i pozwalała w
ten sposób wrogom N.K.N. odmawiać mu
prawa przemawiania w imieniu wszyst-
kich polskich stronnictw politycz-
nych zaboru austriackiego—podola-
cy. Jednocześnie zaś ma nastąpić zjed-
noczenie w jednym ręku kierownictwa
obu polskich przedstawicielstw naro-
dowych: prezes Koła Polskiego, ekscel-
lencja Biliński ma się stać prezesem
N. K. N., którego wiceprezesem bę-

dzie profesor Jaworski. Same jednak
mechaniczne połączenie jednostek,
skądinąd bardzo sobie przeciwnych nie
da w wyniku całości zharmonizowa-
nej, a tem bardziej — jednolitej. Jak
więc z tego punktu widzenia wygła-
dać będzie Koło po wstąpieniu doń
socjalistów?

O jakimś wzmocnieniu w Kole
mniejszości postępowej i demokratycz-
nej, o przesunięciu się pod tym wzglę-
dem środka ciężkości, mowy być nie
może, gdyż w Kole niema żadnej po-
ważnej mniejszości postępowo-demo-
kratycznej.

Oprócz Polskiego Stronnictwa Po-
stępowego, które rozporządza dwoma
głosami (posłów Śliwińskiego i Lisie-
wicza), niema tam nikogo, ktoby na
tę nazwę zasługiwał. Najmniej pre-
tensji rościłoby do tego mogli zasia-
dający w Kole ludowcy (stronnicy
posła Długosza), gdyż oni byli jedyni,
którzy przez usta swego przedsta-
wiciela, hrabiego Reya, wypowiedzie-
li się w Komisji Politycznej Koła prze-
ciwko przyjęciu socjalistów, — co nie-
chybnie nie nastąpiłoby, gdyby wi-
dzieli w stronnictwie robotniczem
swych naturalnych sojuszników.

Więc nie o liczbę elementów po-
stępowo-ludowych, a pod względem
narodowym nieprzejednanych, może
iść, ale o ich jakość.

I trzeba przyznać, że pod tym
względem partja socjalistyczna stano-
wi dla Koła znakomity nabytek. Sze-
reg doskonałych mówców, z Daszyń-
skim, którego parlament wiedeński
słucha uważniej, niż kogokolwiek in-
nego, z Diamandem, bez którego trud-
no sobie wystawić parlamentarną Ko-
misję budżetową, z takimi skądinąd
cennymi siłami, jak Moraczewski, Re-
ger — przedstawiciel ludu śląskiego
i inni — toć to jest zespół, który nie
może nie wywrzeć wpływu na Koło!

Z drugiej strony idzie o efekt,
o wrażenie na zewnątrz, wywoływane
przez wszelkie zjednoczenie sił naro-
dowych. Z tego punktu widzenia
przystąpienie do rządowego Koła
skrajnej opozycji powinno wzmocnić
jego stanowisko, ułatwić mu działa-
nie.

Ze te, a nie inne czynniki kiero-
wały krokami posłów socjalistycz-
nych, przekonywa nas i deklaracja
tych posłów, złożona na posiedzeniu
Koła Polskiego w Wiedniu w dn. 23
marca, w której między innymi oświad-
czają:

«Wstępując w szeregi Koła Pol-
skiego, nie wstępujemy do niego jako
do klubu politycznego, lecz chcemy
stworzyć solidarną całość represen-
tantów narodu polskiego, mieszkające-
go w granicach Austrii.

Trzymając wysoko sztandar nasze-
go stronnictwa, nie roniąc żadnej z
naszych zasad przewodnich, pragnie-
my, aby naród polski i świat cały wi-
dział nasz sztandar w złączonym sze-
regu polskim, aby zrozumiano, że so-
cjalizm polski dąży do wyzwolenia na-
rodu, że gotów jest do największych ofiar
dla uzyskania głównego warunku nor-
malnego rozwoju cywilizowanych na-
rodów. Na wagę dziejowych wypad-
ków rzucamy najcenniejsze dobro, ja-
kie mamy: uświadomioną pracę. Nie
szukamy przywilejów, nie dążymy do
korzyści partyjnych, chcemy tylko ta-
kiego porządku na ziemi polskiej, któ-
ryby odpowiadał życiu i rozwojowi
cywilizowanego narodu w Europie».

Przez wstąpienie socjalistów do
Koła Polskiego efekt koncentracji na-
rodowej nie będzie bynajmniej całko-
witym, gdyż nie przyłącza się do
Koła druga frakcja ludowców — Sta-
piński ze swymi zwolennikami. Nie
jest to stronnictwo wielkie (5 posłów
parlamentarnych), ale energiczne i,
jak się pokazało podczas jego walk z
długoszowcami, rozporządzające nie

mniejszym od tego ostatniego wpły-
wem na masy chłopskie.

Cel zamierzony w całości nie bę-
dzie zatem osiągnięty. Widocznie zo-
stał więc przy tworzeniu całej tej
kombinacji popełniony jakiś błąd w
rachubie.

O możliwych skutkach przejść,
które nas zajmują, mówić dziś zbyt
wczesnie. Sądźmy jednak, że nie
popełnimy zbyt wielkiego błędu, stwier-
dzając że rozszerzenie Koła i prze-
kształcenie N. K. N. spotka się z po-
wszechnym aplauzem.

Dookoła wojny.

Ofenzywa rosyjska.

O ofenzywie tej sprawozdawca
wojenny «Berliner Tageblatt», dr.
Michaelis, pisze pod d. 25 marca co
następuje:

«Od końca ubiegłego tygodnia
rozpoczęła się w północnej połowie
frontu wschodniego silna ofenzywa
rosyjska. Naczelne dowództwo prze-
widywało ją i od dawna było na nią
przygotowane. Już od dość dawna
lotnicy nasi donosili o wielkich obo-
zowiskach, urządzonych na prawym
brzegu Dźwiny na południe Rygi i u-
zupelnianych bezustannie nadchodzą-
cymi masami wojsk. Podobne gromad-
zenie wojsk odbywało się dalej
na południe.

Wobec tego pytać się jedynie mo-
żna, czy dowództwo rosyjskie odwa-
ży się rzeczywiście na atakowanie
silnych pozycji niemieckich i kiedy to
nastąpi. Widocznie zadecydowały o-
statecznie względy polityczne. Wobec
niemieckiej ofenzywy na zachodzie
spróbowano przynieść ulgę sprzymie-
rzencom. Już przebieg pierwszych dni
walk dowiódł, że rosyjskie dowództwo
naczelne nie szczędziło żadnych ofiar.
Żołnierzy rosyjskich prowadzono w
gęstych szeregach bezustannie prze-
ciwko silnym pozycjom niemieckim,
bez względu na olbrzymie straty. W
kilku rzędach piętrzyły się stosy po-
ległych Rosjan w niektórych miej-
scach naszego frontu. A jak gwał-
towność ataków rosyjskich, tak i ich
rozmiary wykazywały, jak znaczne
masy wchodzi w grę przy obecnej
akcji. Poruszyło się obecnie wszyst-
ko, co zgromadzono od października
roku zeszłego. Wówczas utwierdzo-
no pozycje niemieckie pod Smorgonia-
mi aż do jeziora Naroczy i Wiśniewskie-
go. Ciągnęły się one dalej przez Po-
stawy i Widze do jeziora Dryświaty,
aby następnie wygiąć się przed Dźwiń-
skiem ku północno zachodowi wzdłuż
Dźwiny.

Na ogół przez całą zimę linja ta
bojowa nie uległa poważniejszej zmi-
anie; chociaż w poszczególnych punk-
tach front niemiecki znacznie został
wzmocniony. Chciano je wzmocnić do
tego stopnia, aby rozbił się o nie ka-
żdy atak rosyjski; a w zadaniu tem
współzawodniczyły z sobą w ciągu zimy
wszystkie wojska niemieckie na
wschodzie.

Zwiedzałem od początku stycznia
wszystkie te pozycje niemieckie nad
zatoką Ryską, nad wielkim bagnem
Timul i nad Missą, na południe od Rygi,
w obszernych lasach nad Dźwiną,
przed Frydrychsztadem i Jakobszta-
tem aż do okolic na południe Dyna-
burga. Wszędzie odnoszono wrażenie
tu tedy nie przedostaną się Rosjanie
i uczucie to mieli wodzowie i żołnie-
rze, zarówno czy chodziło o błoto lub
las, o jezioro lub rzekę. Nie ma na
całej linii niemieckiej ani jednej luki,
a niestrudzenie poprawiano bez wy-
technienia pozycje w dalszym ciągu».

Portugalja.

«Vossische Ztg» w ten sposób o-
mawia sytuację, jaka się wytworzyła

w związku z wypowiedzeniem przez
Niemcy wojny Portugalji.

Niektóre dzienniki — czytamy we
wspomnianem piśmie — porównywały
zachowanie się Portugalji w sprawie
niemieckich okrętów handlowych z za-
chowaniem się Włoch. Niesłusznie.
Gdy we Włoszech podlegani przez
agitatorów lud domagał się na osta-
tek wojny, lud portugalski zachowy-
wał się do ostatniej chwili obojętnie.
Włochy — jeżeli wolno tak powiedzieć
— mają wojnę ludową, Portugalja ma
wojnę dyplomatyczną.

Dla nas ważnemi są obecnie na-
stępujące pytania: «Jak zachowa się
lud portugalski wobec wojny?», tu-
dzież: «Co mogą siły zbrojne Portu-
galji zdziałać na lądzie i na morzu?»

Przed wojną naród portugalski był
usposobiony nieprzyjaźnie wogóle prze-
ciw obcym. Ta nienawiść zwracała
się przeciwko wszystkim narodom,
najsilniej może przeciwko Francuzom,
najsłabiej przeciwko Niemcom.

Dzisiaj mogło się to zmienić. Agi-
tatorzy rządu i sprzedajne dzienniki
postarały się z pewnością o zwrot
przeciwko Niemcom, co nie jest rzec-
czą trudną, gdychodzi o bezkrytyczne
masy. Dotąd nie ma wiadomości o
gwałtach przeciwko Niemcom, ani o
manifestacjach przeciwko wojnie, lub
za nią. Ta okoliczność jest równie
dowodem, że lud portugalski na razie
zachowuje się obojętnie wobec no-
wego stanu rzeczy.

Nie należy atoli wątpić, że w
chwili, gdy Portugalczycy na własnym
grzbiecie odczują skutki wojny, za-
chowanie się ludu ulegnie zmianie.

Odpowiadając na drugie pytanie
nie należy podnieść, że byłoby niewłaści-
wością odmawiać żołnierzowi portu-
galskiemu cnót wojskowych, walecz-
ności i wytrwałości. Podczas zamie-
szek politycznych widziałem niejednok-
rotnie wojsko portugalskie w polu i
w ogniu. Przekonałem się naówczas,
że jednak w armii portugalskiej nie
wygasł duch męstwa. Ale mimo te
nie myślę ukrywać ujemnych stron
żołnierza portugalskiego.

Brak mu przedewszystkiem karno-
ści i zaufania do przełożonych, którzy
znowu niezbyt ufają swoim podwład-
nym.

Winę ponosi system, pozwalający
żołnierzom brać czynny udział w po-
lityce.

Także poszanowanie, jakie powi-
nien mieć podwładny dla przedłożo-
nego, jest w Portugalji bardzo ni-
kie.

Żołnierz portugalski jest osobiście
odważny. Jest także, przynajmniej na
strzelnicy, dobrym strzelcem. Ale w
bitwie — jak to sam miałem sposob-
ność stwierdzić — panuje ogromne
marnowanie amunicji, co świadczy o
wadliwej karności ogniowej i nie po-
zwala na należyte wyzyskanie kara-
binu. — Dla braku większych ćwi-
czeń i manewrów oficerowie nie ma-
ją praktycznego wykształcenia. Tylko
ci oficerowie, którzy walczyli w Atry-
ce, mają to praktyczne wykształcenie,
które atoli na europejskim terenie
wojny ma bardzo względną wartość.

O flocie można powiedzieć na ogół
to samo, co o armji lądowej. Atoli
należy podnieść naturalne uzdolnienie
Portugalczyków do marynarki. Nieza-
przecnie w wojennej marynarce portu-
galskiej panuje większa karność,
niż w armji lądowej. Natomiast kor-
pus oficerski nie jest zbyt tegi.

Fortyfikacje Lizbony rozciągają się
do ujścia Tagu. Są to forty i ba-
terje, zbudowane po obu stronach rze-
ki. Nie mogą one ostać się wobec
ciężkich dział okrętowych, gdyż nie
mają przedewszystkiem do obrony ar-
tylerji ciężkiej. — Jedyne fort, który
został zbudowany do przyjęcia dział

o kalibrze 30,5 centimetra, nie jest
jeszcze wykończony.

Królestwo Polskie.

Widoki ekonomiozne.

Z Warszawy donoszą: «O naszych
widokach ekonomicznych po wojnie»
mówił prof. Henryk Radziszewski.
Żywotny temat odczytu zgromadził
w wielkiej sali Tow. handlowców
liczny bardzo zastęp publiczności.

Prelegent uzasadnił tezę samowys-
tarczalności ekonomicznej, ujmując
Królestwo Polskie jako całość, ma-
jącą możność prowadzenia własnej
polityki ekonomicznej. Królestwo nie
uposażone tak sobicie przez przyrodę,
jak sąsiednia Galicja, ma wszelkie
szanse do samodzielnego rozwoju gos-
podarczego, już choćby dzięki bogac-
twu rąk roboczych. Uzasadniając tezę
niewątpliwej zdolności Królestwa do
samodzielnego bytu ekonomicznego,
prof. Radziszewski zwalczał złowrogie
dla niektórych widmo linii celnej po-
między cesarstwem a Królestwem.
Nie dziw, że widmo to spać nie daje
wielu potentatom, zainteresowanym
osobiście w rynkach wschodnich,
objektywni ekonomiści polscy wszak-
że truchleć przed nim nie powinni.
Istotnie niewątpliwem się wydaje, że
i bez rynków wschodnich Królestwo
wyżyć będzie mogło. Istotnie system
protekcynny rządu rosyjskiego, ota-
czający troskliwą pieczę przemysł
cesarstwa, potrafił zastąpić brak linii
celnej przez tendencyjne stosowa-
nie różniczkowych tariff kolejowych.
Wszystko to prawda; nawet bez linii
celnej rząd rosyjski w polityce swej
ekonomicznej umiał uprzywilejować
swoją przemysł rodziny kosztem prze-
mysłu polskiego.

Ale choćby utrata rynków wscho-
dnych nie miała być dla nas tak groź-
na—to nie daje materiału do posta-
wienia tezy o jakimś pozytywnym
zwrocie niekorzystnym w naszych
stosunkach handlowych ze wschodem.
Chociaż więc przy zniesieniu linii cel-
nej między Królestwem a cesarstwem
w r. 1850 rząd rosyjski kierował się
względem centralistycznej polityki
unifikacyjnej — niemniej wszakże pod
względem ekonomicznym udostępnie-
nie rynków wschodnich odbiło się
nader korzystnie na naszym bilansie
handlowym. W okresie przedwojen-
nym nie widać żadnych wibitnych
tendencji zniżkowych w naszym bi-
lansie handlowym, świadczących o
jakiejś znamiennej zmianie w ust-
sunkowaniu wywozu do przywozu w
transzacjach handlowych pomiędzy
Rosją a Polską.

W końcu odczytu swojego prele-
gent wskazał na uciążliwe warunki
bytu ekonomicznego, jakie jeszcze
przetrwają będziemy musieli, gwo-
li odbudowania zniszczonego dobra kraju.

Wyjazd robotników z War- szawy.

Jak donoszą dzienniki warszawskie, wsku-
tek działalności biura pośrednictwa pracy
przy niemieckim prezydjum policji wyjecha-
ło z Warszawy za pośrednictwem tego biura
17,809 robotników. Z tej liczby do Niemiec
wyjechało 10,472 robotników, przeważnie fa-
chowych rzemieślników. Do różnych robót
w Polsce wyjechało 7337 robotników, w tej
liczbie 4820 żydów.

Z Olkusza.

Przed kilku tygodniami 50 proc. wszel-
kich artykułów spożywczych przekazano do
rozporządzenia organizacji społecznych. Ma
to wielce dobroczynny wpływ na unormowa-
nie cen żywności, które znacznie spadły. Mą-
kę pszenną pierwszego gatunku można dziś
dostać za 27 hal. funt, żytnią—20, chleb ra-
zowy—20 hal. Mięso wołowe 1 kor. 20 hal.
funt, wieprzowe 1—60 funt.

ROSJA.

Zjazd komitetów przemy- słowo-wojennych.

Uwaga prasy piotrogrodzkiej wszel-
kich odcieni politycznych zwrócona
jest obecnie na mające się odbyć
zjazdy komitetów przemysłowo-wojen-
nych oraz ziemstw i samorządów miej-
skich.

Wszelkie przygotowania do zja-
zdów tych są już skończone. Jak się
z nich okazuje, mają to być manife-
stacje liberalnych żywiołów w Rosji,
krępowanych dotąd wpływami reak-
cyjnymi.

Adwokatura w Wilnie.

«Wilnaer Ztg.» (№ 70) pisze, co
następuje:

Przez ustawę sądownictwa, wyda-
ną przez Naczelnego Wodza Wscho-
du, określona została również ściśle
działalność adwokatów. Według usta-
wy we wszystkich wypadkach, zwią-
zanych z procedurą procesów cywil-
nych, strony mogą być reprezento-
wane przez zastępców.

Zastępca obowiązany jest przed-
stawić pisemne upoważnienie, osta-
teczna decyzja o dopuszczeniu zastę-
pcy pozostawiona jest sądowi; w wy-
padkach pilnych może decydować
przewodniczący sądu okręgowego lub
naczelnego.

W procesach przed sądem naczelnym
osoby, nie posiadające wykształ-
cenia prawnego, muszą być zastąpio-
ne przez znawców prawa.

W sprawach przed sądem pokoju
lub okręgowym może sąd zażądać ta-
kiego zastępcstwa, jeśli stosunki pro-
cesu nastęrczają specjalne trudności
lub jeśli strona nie posiada możności
ustnie lub pisemnie złożyć oświad-
czenia w sprawie procesu. Przymus
posiadania adwokata, jako taki, nie
istnieje.

Obecnie jest w Wilnie 20 adwo-
katów przysięgłych. Oprócz nich
urzęduje jeszcze 9 pomocników adwo-
kackich i jeden obrońca prywatny.

Ogromna jest ilość doradców pra-
wnych i pokątnych doradców. Nie
posiadają oni bynajmniej rękami do-
statecznej co do przeprowadzenia
sprawy pod względem prawnym i mo-
ralnym bez zarzutu i mogą interesom
publiczności mocno zaszkodzić. Pra-
wo rosyjskie pociąga również do od-
powiedzialności takich, nie dających
się kontrolować osobników.

Przy obecnym nowym rozporządze-
niu brak znajomości języka niemie-
ckiego może miejscowym adwokatom
stworzyć wiele trudności. W sądzie
obowiązuje język niemiecki i przed-
stawiciel strony musi być oczywiście
w możności przeprowadzenia sprawy
w języku niemieckim.

KRONIKA.

CALENDARZYL.

Dziś: Bustazego.

Jutro: Jana Klim.

Pojutrze: Benjamina.

Wschód słońca—o g. 5 m. 08.

Zachód słońca—o g. 6 m. 55.

Z Wilna.

— Poświęcenie „Domu
Pracy.” W dniu wczorajszym J. E.
ks. Administrator dokonał uroczystego
poświęcenia «Domu Pracy» Polskiego
Towarzystwa Pomocy ofiarom wojny
(na ul. św. Michalskiej № 10 w gma-
chu Konwiktu).

W tym dniu ks. proboszcz Olszański również dokonał obrzędu poświęcenia szwalni Pols. Tow. pomocy ofiarom wojny przy ul. Portowej 6D. Szczegółowe sprawozdanie z tych dwóch obchodów zamieścimy w numerze jutrzejszym.

— **Polski Komitet Pań** w niedawno utworzonym swoim zakładzie szewckim wyznaczył następujące ceny na obuwie:

Buty męskie ze skóry na podszewce 5 rb. 50 kop., bez podszewki 5 rb., buty z brezentu również 5 rb.; buciki damskie skórzane na podszewce 4.50, bez podszewki 4 rb., brezentowe również 2 rb.; dziecinne buciki 3 rb. 50 k., a bez podszewki lub też brezentowe 3 rb.

Obuwie obstałowywać można na Gimnazjalnym zaułku № 6 w zakładzie i nabywać w magazynie A. Molówny na ul. Wielkiej № 10.

— **Biuro Polskiego Komitetu Pań** zawiadamia osoby, chcące opłacić wpisy lub też złożyć ofiarę, że takowe przyjmuje pani marszałkowska Römerowa w domu własnym przy ul. Końskiej (zauł. Policyjny) № 20 m. 1.

— **Tania kuchnia Polskiego Komitetu Pań** wydaje w dalszym ciągu obiady w cenie od 30 do 70 kop. Chleb można dostać na miejscu. W niedziele bywają flaczki, we czwartki kolduny, we wtorki bigos. Można też mieć na porcję tłaczki i kolduny po 45 kop., a bigos po 35 kop.

Obiady postne są trzy razy w tygodniu.

— **Schwytnie zbiegłego więźnia.** W niedzielę Milicja schwytała na Nowych Zabudowaniach więźnia Bolesława Abakę, który w nocy d. 15 bm. zbiegł ze szpitala chorób zakaźnych św. Jakóba, gdzie był czasowo internowany.

— **„Mąka żytnia“.** Abram Łafer, mieszkający przy ul. Wilkomińskiej № 100, sprzedawał 5-cio pudowy worek «mąki żytniej», składającej się z pitowin, piasku i kamieni, biorąc po 11 rb. 25 kop. za pud. Milicja miejska aresztowała oszusta wraz z dowodami rzeczowymi w celu oddania go pod sąd.

Głosy Czytelników.

Podziękowanie.

Z wieczoru Lutni, który się odbył 25 marca, czysty dochód został przeznaczony dla najbiedniejszych 6 okręgu m. Wilna. Z tego powodu zarząd 6 okręgu kuratorjum miejskiego przeczytuje sobie za miły obowiązek — złożyć na tem miejscu serdeczne podziękowanie Towarzystwu «Lutnia» za jego wspaniałomyślność, oraz szanownemu zespołowi — za chętny i bezinteresowny udział, a więc: P. Jakimowiczównie, pp. Wołłejce, Olaskowi, Prawdzicowi, Kojalłowiczowi, Marjańskiemu, Śmiałowskiemu, Bułharowskiemu, Miernickiemu, p. Malcównie kasjerce i panom z orkiestry, wreszcie największe podziękowanie tym wszystkim, którzy swoim przybyciem

na wieczór dobroczynny, przyczynili się do ulżenia niedoli ludzkiej.

W imieniu Zarządu 6 okręgu

Prezes ks. Kretowicz.

Sekretarz A. Jaroszyński.

Kamienicznicy a lokatorzy.

Proszę mi pozwolić, wielce Szanowny Panie Redaktorze, dodać słów kilka w uzupełnieniu projektu p. Leona Komara («Dziennik Wileński» № 48 z dnia 29 b. m.).

Gwoli rozwiązania trudnego położenia właścicieli domów i lokatorów, oprócz wyjednania u władz zatwierdzenia Komisji, złożonej z przedstawicieli właścicieli domów, prawników i lokatorów, proponowałbym wszczęcie starań o pozwolenie utworzenia w Wilnie «Związku lokatorów» oraz «Związku właścicieli domów».

Pierwszy z nich niechby miał na celu udzielanie na dogodnych warunkach swym niezamożnym członkom pożyczek, wyłącznie na opłacenie komornego. Kapitał potrzebny na ten cel powstaćby musiał z opłat członkowskich, wynoszących conajmniej rubla rocznie od osoby. Składka ta obowiązywałaby wszystkich właścicieli mieszkań w Wilnie, a prawo należenia do rady nadzorczej związku niechby mieli ci, co wniosą dwadzieścia rubli w stosunku rocznym.

Słowem, «Związek lokatorów» miałby charakter wyłącznie dobroczynny i przyczyniłby się niemało do ulżenia doli właścicieli domów, których sytuacja finansowa, wobec konieczności płacenia podatków, asenizacji, pensji rządcom i stróżom, staje się, jak wiadomo, coraz przykrejszą.

Związek taki niechby jednocześnie miał na celu (ale to już projekt odpowiedni na lepsze czasy) stworzenie w mieście naszym dzielnic «tanich a higienicznych mieszkań dla uboższej ludności», która obecnie zupełnie niepotrzebnie ciśnie się do domów w śródmieściu, gdzie wygórowane ceny suteryn rzadko kiedy odpowiadają możliwości lokatorów, a bardziej jeszcze warunkom higienicznym.

Co do «Związku właścicieli domów», sądzę, że takowy miałby o wiele poważniejsze dla miasta znaczenie, gdyby doń należeć musieli wszyscy bez wyjątku właściciele domów w Wilnie. Jak słyszałem, «Związek» ten ma już poważne widoki oficjalnego rozpoczęcia swej działalności. Niechby należenie doń, podkreślam raz jeszcze, było obowiązkowym, ze składek członkowskich, wynoszących, dajmy na to, trzy ruble rocznie utworzyłby się znaczny kapitał, mogący dać właścicielom domów, przy poparciu władz, możność zakupu kilku samochodów odpowiednich do wywożenia, oczywiście za osobną dopłatą, śmieci z naszych dziedzińców.

Byłoby to nietylko ulgą dla kieszeni właścicieli domów, lecz tak-

że zaoszczędziłoby pracy odnośnym organom wykonawczym w wręczaniu awizacji «terminowych». To ostatnie jest chyba przyjemne ani dla jednej, ani dla drugiej strony, zwłaszcza gdy chodzi o domy, których właściciele sami potrafią pamiętać o swych obowiązkach.

Henryk Kulesze, rządcą domu.

OBRAZKI WOJENNE.

Bitwa pod Verdun.

Tytaniczne zmagania się pod Verdun mają już swoją literaturę. Pisma europejskie przepełnione są opisami walk, którym równych nie zna historia. Ostatnio «Czas» przynosi opis bitwy Verdunskiej, zaczerpnięty z paryskiego «Le Journal», którego numer z 7-go bm. przypadkowo dostał się do Krakowa.

Jeden ze współpracowników francuskiego dziennika odbył samochodem wycieczkę do Verdun i tak opisuje swe wrażenia:

«Szosa, prowadząca do twierdzy, jest zupełnie zniszczona wskutek niestannego ruchu samochodów ciężarowych; setki biednych robotników żołnierzy, uzbrojonych w łopaty i kilofy, ciągle ją naprawia, sztruje, równa i posypuje piaskiem. Obłepieni są błotem, które bryzga na nich z pod kół przejeżdżających samochodów, od stóp do głów, tak że z postaci ludzkiej pozostały im tylko oczy, martwe ze zmęczenia. Co wieczór zasypują 50 wyboi, ale za to 2000 żołnierzy traci wygląd człowieka. Widziałem ich zgromadzonych razem po dziennej pracy. Każdy z nich był jedną twardą bryłą błota i uderzyła mnie zdumiewająca wizja całego pułku skamieniałego.

Verdun: 20 klm. Taki napis czytamy na słupie przydrożnym. Spotykamy pierwszych rannych na czterech samochodach ciężarowych.

Potem przejechała artylerja, ludzie i konie pokryci błotem, koloru drogi. Nagle spostrzegamy wały, rogatek, w budce żołnierza z nasadzonym bagnietem. Wstrząśnienia hamulca i stajemy. «Dokąd?» «Do Verdun!» «Właśnie tam jesteście». «Którędy do cytadeli?» «Prosto, potem na lewo».

Wjeżdżamy w pustą ulicę. Bramy, okna pozamykane. Ściany domów podziurawione, na chodniku koń zastrzelony. Oto obszerny plac, cały zasypany szczątkami szkła. Pałac sprawiedliwości bez szyb.

Znowu warta; potem ulica, w której wszystkie domy są rozwalone; na bruku ogromna czerwona plama krwi. Znowu plac i nagle spostrzegamy otwarty sklepik, przed którym stoi stara kobieta z żołnierzem, podając mu ostrożnie paczki z sucharami. Nad naszymi głowami syczy granat. Cytadela? Żołnierz wskazuje ręką.

— Stara nie boi się granatów — mówi szofer.

Kobieta posłyszała te słowa i woła gniewnie:

— Kiedy się ma interes, ma się co innego do roboty, niż myśleć o granatach! — i podaje dalej swój kruchy towar, sama jedna wśród zapadającego miasta.

Wjeżdżamy nareszcie do olbrzymiej cytadeli, której strzegą artylerzyści w pełnym rynsztunku, w kaszkach, spokojni i dorodni. Błądzimy długo po tajemniczych zakrętach gmachu, aż wreszcie trafiam do oficera, któremu miałem oddać pewną posyłkę.

— Z Paryża — pyta z ożywieniem — z Paryża? A co tam mówią w Paryżu?

— E, co tam Paryż mój stary? Mów mi o was!

— O nas? Cóż my wiemy? Dzisiaj jest tu spokojnie — znowu granat przeleciał nad nami — ale w poniedziałek było tu gorąco!

Krótkie pożegnanie: przyciszone: do widzenia i znowu jesteśmy na gościńcu. Zdala w ciemnościach wieczoru rozświetlają horyzont błyski strażów armatnich i z całej duszy posyłam znowu nieszczęsnemu miastu «do widzenia», pełne nadziei i wiary».

Rozmaitości.

*** **Szerególnie pantofle.** Pisma wiedeńskie podają wesołą historyjkę, którą pewien podoficer pułku strzelców opisał w liście z placu boju do żony.

«Moim towarzyszem broni — pisze ów wojak — jest podoficer Pfahlke, któremu w ostatnich miesiącach nadeszła ukochana Minna parę ręcznie wykończonych pantofli. Oryginały w nich był napis haftowany czerwono na zielonym tle: «Aus Liebe» («z miłości»). Na lewym pantoflu znajdowało się «Aus», na prawym wymowne słowo «Liebe». Pfahlke nosił te wspaniałe pantofle tak często, jak tylko okoliczności na to pozwalały, uradowany z nich i dumny, a wierny swej ukochanej Minnie, w najściślejszym tego słowa znaczeniu.

I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie głupi przypadek. Pewnego razu przyszedł do mego kolegi list anonimowy z ojczyzny z doniesieniem, że jego Minna wcale nie jest jemu tak wierna w domu, jak on jej w polu.

Wieczorem, gdy zeszliśmy się przed udaniem na spoczynek, przeczytał mi wielce zafasowany Pfahlke otrzymane przed kilku godzinami list, pytając o radę, co ma czynić. Odparłem coś wymijająco, później zaś zmieniliśmy zupełnie rozmowę. Około północy gdy udawaliśmy się na spoczynek, dostrzegłem, że Pfahlke wdziewa pantofle.

— Cóż to — zapytałem — w dalszym ciągu nosić będziesz te pantofle? Zaczekaj! przynajmniej aż do wyjaśnienia sprawy.

— Dlaczegoż nie — odparł Pfahlke zimno — będę nosił teraz lewy pantofel na prawej nodze, a prawy na lewej. Wtedy będzie kwestja zupełnie jasno postawiona!

I miał rację zupełną, bo w takim wypadku słowa haftowane na pantoflach, miały zupełnie inne znaczenie: «Liebe aus» («z miłością koniecznie»).

Folwark oddaję w dzierżawę ziemi 22, a łąk 3 dzies. Od Landwarowa 3 w. szosą. I-a Stomianka № 28. 159

Prawnik byłby sędzią udziela porad, pisze prośby i różne podania. S-to Jerska 44—19 od 2—5 pp. Leon Strzyżewski. 161

Oddaje się w dzierżawę ogród owocowy, duży, mieszkanie, stajnia wozownia O warunkach dowiedzieć się. Przechodni zaułek d. Paszkowskiej № 6 m. 8. 158

Pracownia Stefanji Koczan. Przyjmują się do roboty kostjmy i suknie po cenach najniższych. Garbarska 16—2. 157

Dr. Med. B. SZYRWINDT choroby skórno, weneryczne, syphilis (606).

Od 10—1 i od 4—7. Wielka № 39. 68

Do wynajęcia dwapokojowe z kuchnią i elektrycznością, może być z meblami. Popławska 3—3. 148

Bardzo potrzebujący inteligentny człowiek, mający na swej opiece dwóch nieuleczalnych chorych, siedm miesięcy bez żadnej posady, błaga o jakikolwiek zajęcie biurowe, rządzące domu lub stróża. Oferty składać: ul. Wielka, księgarnia Syrkina, dla Józefa Andruszkiewicza. 67

Dzisiaj w synagodze «Tagarot Hakodysz» (Zawalna № 35) o godz. 6-tej wieczorem odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę

Dr. TEODORA LAPIDESA

o czem zawiadamiają Przyjaciół i Znajomych

KOLEDZY.

PAPIERY PROCENTOWE I KUPONY kupuję. Pięć najwyższy kurs. Bonifraterska (Siemionowska) 2—2. Józef Kędziński. 154

Wyprzedaj piór i kwiatów po zwiniełym magazynie. Kazanśka 9—12. 104